

ODLOT KULTURALNY

Katarzyna Janowska

Wszystkie nasze miałkie sprawy



Zycie to nie jest bieg od jednego wielkiego wydarzenia do następnego. Krzątaństwo wypełnia nasze dni, tygodnie, lata, życie. Niby to wiemy, ale kiedy w latach 90. prof. Jolanta Brach-Czajna opublikowała zbiór esejów „Szczeliny istnienia”, krytycy, filozofowie, feministki i my, zwykli czytelnicy, uznaliśmy, że to rewolucyjne odkrycie. I takim było. Mycie naczyń, ścielenie łóżka, obieranie ziemniaków, wstawanie, ubieranie, spanie, wstawanie, ubieranie, spanie. Życie składa się z codzienności wypełnionej drobiazgami.

W Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie można oglądać spektakl w reż. Iwony Kempy na podstawie esejów prof. Brach-Czajny.

Reżyserka przeprowadza widzów przez życie od porodu, przez miłość po śmierć. Cięża to żaden stan błogosławiony. To tragedia zmierzająca do krwawego finału. Zgagi, mdłości, wymioty, rosnący brzuch, zagrożenie, poronienia. Kulminacją jest poród, który zawsze wydawał mi się czymś barbarzyńskim. Moje ciało rozrywa się, żeby wydać na świat inne ciało. W spektaklu aktorki wyliczają okołoporodowe czynności, uszkodzenia, pęknięcia, szycia. Dopełniają eseje swoimi przeżyciami. Minęły lata, odkąd ja, Katarzyna, córka Marii, wnuczka Anny i Katarzyny, prawnuczka Marii, pięknego syna urodziłam i ciągle odczuwam traumę. Przywoływanie za prof. Brach-Czajną kobiecej linii mojej rodziny uświadamia mi rolę, jaką matka, babki, prababki odegrały w świecie.

Urodzenie dziecka to największy akt afirmacji życia – słyszę ze sceny. Nikt sam nie pcha się na ten świat, zostajemy weń wepchnięci przez nasze matki. Iwona Kempa za filozofką opowiada o dramacie cielesności. Poprzez spotkanie ciał, dotyk przeżywamy miłość. Żywimy się ciałami zwierząt. Starość uderza w nasze ciała, pozbawiając nas siły, godności, w końcu życia. Po śmierci stajemy się pokarmem dla innych. Spektakl Iwony Kempy dotyka tego, co ważne w książce, ale, niestety, nie wykorzystuje w pełni jej potencjału. Aktorki zbyt spoufalone z widzami, chcąc rozśmieszyć widownię, chwilami zmieniają egzystencjalny dramat w kabaret.

A szkoda, bo „Szczeliny istnienia” to książka nadal wybuchowa, odkrywająca w drobiazgach egzystencjalną bojaźń i drżenie. Warto ją czytać, kiedy ogarnia nas desperacja z powodu miliona nieważnych codziennych czynności. Prof. Brach-Czajna docenia warstwę istnie-

nia uznawaną za kompletnie pozbawioną sensu, a na dodatek zrzucaną na kobiety.

Zemsta na życiu

Za co chciałabyś się zemścić? – pytam Sylwię Chutnik w rozmowie o jej najnowszej książce „Dintojra”. – Jeszcze parę lat temu odpowiedziałabym: za kapitalizm, neoliberalizm, patriariat, seksizm. Teraz odpowiadam, że największą zemstą jest przeżyć i to na swoich warunkach. Życie w zgodzie ze sobą to wartość, o którą trzeba zaważyć.

Zbiór opowiadań Chutnik czytam jak grę z tezami zapisanymi w „Szczelinach istnienia” i odnajduję zaskakujące połączenie. Filozofka definiowała feminizm jako wyjście poza schemat bycia kobietą lub mężczyzną. Każdy ma prawo zrobić ze swoim istnieniem, co mu się podoba. Pisarka opowiada o ludziach nieprzystosowanych, którzy próbują się wymknąć z szuflad codzienności. Ale to już nie są ostre laski z „Cwaniar”, które szły w miasto po swoje. Bohaterka pierwszego opowiadania jest mistrzynią walk, lesbijką, w hipnozie szukającą drogi do swoich przodków. Chce ze swoim życiem zrobić coś zupełnie innego, niż oczekują bliscy, sponsorzy, fani – i robi.

„Szczeliny istnienia” to książka nadal wybuchowa, odkrywająca w drobiazgach egzystencjalną bojaźń i drżenie

Jednocześnie rutyna pozwala bohaterom przeżyć. O czym marzy pracownik sex shopu, usiłujący po śmierci żony ułożyć sobie życie z dmuchaną lalką? Chce codziennej krzątaniny, cudzej obecności, ciała, choćby nie było prawdziwe. Co robią kobiety z opowiadania „Gwałt. Głosy”? Każda doznała seksualnej przemocy, jeśli nie gwałtu. Ktoś się przed nimi obnażał, obleśnie żartował, dotykał. Przetrwały, zamykając się w szczelinach istnienia, trwając mimo wszystko, uczone codzienności.

Ta walka o codzienność ujawnia się z całą mocą w czarnej utopii z czasów pandemii. Pozamykane w domach bohaterki próbują wieść normalne życie, kręcą się na balkonach, czyszczą doniczki. Ocalenie jest możliwe dzięki zwykłym czynnościom. Spójrzmy na szarą ścierkę do podłogi jako podstawę porządku egzystencjalnego, a nasze życie może niespodziewanie nabrać sensu. Iwona, Sylwia, Jolanta otwierają nam oczy na nasze miałkie sprawy. **N**